

Mówić będę o prawdach religii pozytywnej – o przedmiotach nadzwyczaj dalekich i obcych świadomości współczesnej, jak i dążeniom współczesnej cywilizacji. Dążenia tejsze cywilizacji to coś, czego nie było wczoraj i czego nie będzie jutro. Dozwolone jest wszakże przedłożyć ponad nie coś, co pozostaje zawsze jednakowo ważne.

Nie będę tu jednak polemizował z tymi, którzy odnoszą się dziś negatywnie do zasady religijnej, nie będę spierał się ze współczesnymi przeciwnikami religii – a to dlatego, że mają oni rację. Twierdzę, że ci, którzy odrzucają dziś religię mają słuszność, ponieważ dzisiejszy stan religii wymusza wręcz jej negację; w rzeczywistości religia zupełnie nie jest tym, czym być powinna.

Religia – mówiąc ogólnie i abstrakcyjnie – jest więzią człowieka i świata z bezwzględną (*безусловной*) i centralną zasadą wszystkiego, co istnieje. Oczywiście jest, że jeśli uznaje się rzeczywistość tej zasady bezwzględnej, to musi ona określać wszystkie dążenia, wszelką treść ludzkiego życia i myślenia; musi od niej zależeć i do niej być odniesione wszystko, co istotne w ludzkim działaniu, poznaniu i twórczości. Jeśli uznaje się bezwzględne centrum, to wszystkie punkty na okręgu życia powinny łączyć się z nim takimi samymi promieniami. Tylko pod tym warunkiem może istnieć jedność, integralność oraz zgodność w życiu i świadomości człowieka, tylko wówczas wszystkie jego dokonania i cierpienia z najmniejszego i najszerszego wymiaru życia przeobrażają się z bezsensownych i pozbawionych celu zja-

wisk w rozumne, oparte na wewnętrznej konieczności wydarzenia (*события*). Nie ulega wątpliwości, że takie wszechobejmujące i centralne znaczenie może mieć tylko zasada religijna, o ile tylko bierze się ją pod uwagę, podobnie jak niewątpliwie jest to, że w rzeczywistości dla współczesnej cywilizowanej ludzkości, nawet dla tych, którzy uznają zasadę religijną, religia wcale nie posiada tego wszechobejmującego i centralnego znaczenia. Zamiast być wszystkim we wszystkim, skrywa się ona w dalekim zakątku naszego świata wewnętrznego, pozostaje jednym z naszych rozlicznych zainteresowań, któremu udzielamy chwili uwagi.

Stan współczesnej religii uznać należy za godny pożałowania – właściwie mówiąc, religii jako zasady panującej, jako centrum dążeń duchowych najzwyczajniej nie ma, pozostała natomiast tak zwana religijność (*религиозность*), rozumiana jako prywatny nastrój, jako rzecz osobistego gustu: jedni taki gust posiadają, a inni nie, podobnie jak jedni lubią muzykę, a inni nie.

Z powodu braku bezwzględного centrum pojawia się u nas mnóstwo względnych, tymczasowych centrów życia i świadomości, i jest ich tyle, ile stale zmieniających się potrzeb i interesów, gustów i dążeń, sądów i poglądów.

Zwracanie uwagi na myślowy i moralny bezład i chaos panujący obecnie nie tylko w społeczeństwie, ale również w głowach i sercach pojedynczych ludzi, byłoby dziś czymś całkowicie zbędnym – jest to oczywiste dla każdego, kto kiedykolwiek spojrzął z odrobiną skupienia na samego siebie i uważnie rozejrzył się wokół siebie.

Ten nieład, ta anarchia jest niewątpliwym, oczywistym faktem; ale takimże niewątpliwym i oczywistym faktem jest to, że ludzkość nie może na tym poprzestać, że poszukuje ona stale zasady jednoczącej i porządkującej. Bez trudu możemy dostrzec, że również współczesna cywilizacja zachodnia, odrzucająca zasadę religijną jako jedynie subiektywną i w tej formie bezsilną, również ta cywilizacja stara się jednak znaleźć poza sferą religijną jakieś wiążące zasady dla życia i myślenia, stara się czymś zastąpić odrzuconych bogów. Choć zgodnie z panującymi przekonaniem wszystkie

cele i początki ludzkiego istnienia sprowadzają się do rzeczywistości doczesnej, do zjawiskowego bytu przyrodniczego, a całe nasze życie powinno zostać sprowadzone do „ciasnego kręgu podksiężycowych wrażeń”, to jednak również w tym ciasnym kręgu cywilizacja współczesna usiłuje znaleźć dla ludzkości zasadę jednoczącą i organizującą.

Dążenie do zorganizowania ludzkości poza bezwzględną sferą religijną, do ugruntowania i umocnienia ludzkości w dziedzinie celów i interesów skończonych i czasowych, otóż dążenie to charakteryzuje całą cywilizację współczesną.

Najbardziej konsekwentnie i z najpełniejszą świadomością dążenie to przejawia się w dwóch współczesnych zjawiskach, z których jedno – mam na myśli *socjalizm* – związane jest przede wszystkim z praktycznymi interesami życia społecznego, zaś drugie – mam tu na myśli *pozytywizm* – wiąże się z dziedziną teoretycznej *wiedzy naukowej*.

Zarówno socjalizm, jak i pozytywizm nie zajmują jakiegś bezpośredniej pozycji wobec religii – ani jej nie negują, ani nie potwierdzają; chcą jedynie zająć puste miejsce pozostawione przez religię w życiu i w wiedzy współczesnej cywilizowanej ludzkości. Z tego też punktu widzenia zarówno socjalizm, jak i pozytywizm powinny być oceniane.

Po pierwsze, nie będę w związku z tym negował socjalizmu. Zazwyczaj jest on negowany przez tych, którzy boją się jego prawdy. My natomiast trzymamy się takich zasad, dla których socjalizm nie jest zagrożeniem. Dlatego możemy bez obawy mówić o *prawdzie socjalizmu*. Jest on bowiem zjawiskiem uzasadnionym historycznie jako konieczny rezultat, jako ostatnie słowo poprzedzającego go zachodniego rozwoju historycznego.

Revolucja francuska, z którą szczególnie wyraźnie wiąże się zasadniczy charakter cywilizacji zachodniej jako cywilizacji niereligijnej, jako próby zbudowania gmachu kultury powszechnej i zorganizowania ludzkości na podstawach doczesnych, zewnętrznych, otóż rewolucja francuska ogłosiła jako zasadę ustroju społecznego prawa człowieka, które miały zastąpić dotychczasowe prawo boże. Owe *prawa człowieka* sprowadzają się do dwóch najważniejszych: *wolności*

i równości, które powinny połączyć się w braterstwie¹. Wielka rewolucja ogłosiła: wolność, równość i braterstwo; ogłosiła, ale nie urzeczywistniła – wszystkie trzy słowa pozostały pustymi hasłami. Otóż socjalizm jest właśnie próbą zrealizowania w rzeczywistości tych trzech zasad. Rewolucja ustanowiła równość obywatelską, ale w warunkach istnienia nierówności społecznej wyswobodzenie się spod władzy jednej klasy rządzącej oznacza natychmiastowe podporządkowanie innej klasie. Władza monarchii i feudałów została jedynie zastąpiona przez władzę kapitału i burżuazji. Sama wolność niewiele może dać większości narodu, jeśli brakuje równości. Wprawdzie i ją ogłosiła rewolucja, jednak w naszym świecie, opartym na walce, na nieograniczonej rywalizacji jednostek, równość praw nic nie znaczy bez równości sił. Zasada równości, równość wobec prawa okazywała się czymś realnym tylko dla tych, którzy w danym momencie historycznym posiadali siłę.

Siła historyczna przechodzi wszakże z jednych rąk do drugich, i tak jak klasa posiadająca bogactwo, burżuazja, wykorzystała zasadę równości dla swoich interesów dzięki zdobyciu w pewnym momencie owej siły, tak i klasa nieposiadająca, proletariat, zamierza – gdy tylko w jego ręku znajdzie się siła – wykorzystać zasadę równości dla swojej korzyści.

Ustrój społeczny powinien opierać się na jakiejś zasadzie pozytywnej. Zasada ta może mieć charakter bezwzględny, ponadnaturalny i ponadludzki, albo też może wynikać z umowy mającej źródło we względnej naturze ludzkiej: społeczeństwo opierać się więc może albo na *woli Bożej*, albo na *woli ludzkiej*, *woli ludu*. Dylematu tego nie usuwa argument, iż ustrój społeczny może być oparty na sile władzy państwowej, albowiem sama ta władza, samo sprawowanie rządów opiera się na czymś: albo na *woli Bożej*, albo na *woli ludu*.

¹ Jeśli uznano nadrzędną wartość człowieka jako takiego, to z tego w sposób oczywisty wynika uznanie go za istotę wolną, gdyż nic nie może mieć nad nim władzy; to on jest źródłem wszelkiej władzy; a ponieważ cecha bycia człowiekiem jednakowo przynależy wszystkim ludziom, to stąd wynika także równość.

Pierwszy człon dylematu odrzucony został przez cywilizację zachodnią: rewolucja francuska, która zdecydowanie zerwała z zasadami tradycyjnymi, równie zdecydowanie ustanowiła zasadę demokratyczną, zgodnie z którą ustrój społeczny opiera się na woli ludu. Wola ludu nie była tu niczym więcej jak wolą sumy jednostek składających się na lud. Wielka rewolucja rozpoczęła się od ogłoszenia bezwarunkowych praw, które każdy człowiek posiada z natury, mocą ludzkiej godności; a ponieważ wszystkim jednostkom przysługuje ta sama ogólnoludzka godność, będąca źródłem wszelkich praw, to oczywiste jest, że wszystkie jednostki posiadają te same prawa. Każda jednostka jako taka dysponuje władzą prawodawczą, w konsekwencji zaś tego władza prawodawcza należy do większości jednostek, do większości ludu.

Jeśli wola większości ludu jest podstawą, i to jedyną podstawą wszystkich praw i wszelkiej praworządności, i jeśli wola ludowej większości w sposób naturalny czyni swoim celem korzyść tej większości, to korzyść ta, jest najwyższym prawem i normą. I jeśli klasa będąca mniejszością cieszy się w rzeczywistości większym dostatkim materialnym niż większość, to z tego punktu widzenia jest to nadużycie i niesprawiedliwość.

Taka jest aktualna sytuacja w tej kwestii. Deklarując oficjalnie jako swą zasadę *demokrację*, w rzeczywistości rewolucja stworzyła na razie tylko plutokrację. Lud rządzi sobą tylko *de jure*, natomiast *de facto* władza zwierzchnia należy do znikomej jego części – do bogatej burżuazji, kapitalistów. Ponieważ plutokracja z natury swej dostępna jest dla każdego, to jest ona królestwem wolnego współzawodnictwa albo konkurencji. Jednak wolność ta, jak i związana z nią równość praw, jest dla większości jedynie abstrakcyjną możliwością. Istnienie dziedzicznej własności oraz jej skupienie w nielicznych rękach czyni z burżuazji odrębną uprzywilejowaną klasę, a przytłaczająca większość ludu pracującego, pozbawiona jakiegokolwiek własności, mimo całej swej formalnej wolności i równości praw, przekształca się w rzeczywistości w ujarzmioną klasę proletariuszy, dla

której równość jest równością nędzy, a wolność jakże często jest wolnością umierania z głodu. Jednak trwałe istnienie proletariatu, będące cechą charakterystyczną współczesnej cywilizacji zachodniej, jest zarazem – i to właśnie w niej – pozbawione jakiegokolwiek uzasadnienia. O ile bowiem stary porządek opierał się na zasadach absolutnych, o tyle współczesna plutokracja może odwoływać się tu jedynie do siły faktów, do okoliczności historycznych. Okoliczności te zaś ulegają zmianie; wcześniej opierało się na nich choćby starożytne niewolnictwo, by po pewnym czasie ulec likwidacji. Gdyby zaś mówić o sprawiedliwości, to czy nie byłoby sprawiedliwe, by bogactwo należało do tego, kto je wytworzył, a więc do robotnika? Oczywiście kapitał, czyli rezultat poprzedzającej pracy, jest równie niezbędny dla wytworzenia bogactwa, co aktualna praca, ale nikt nigdy nie dowiódł konieczności ich antagonistycznego rozdzielenia, a więc tego, że jedni muszą być *tylko* kapitalistami, a inni *tylko* robotnikami.

Dlatego też dążenie socjalizmu do równości materialnego dostatku, dążenie do przeniesienia tego dostatku z rąk mniejszości do rąk ludowej większości, jest czymś całkowicie naturalnym i uprawnionym z punktu widzenia tych zasad, które głosiła rewolucja francuska i które legły u podstaw całej cywilizacji współczesnej.

Socjalizm jawi się jako siła historycznie uprawomocniona, do której bez wątpienia należy na Zachodzie najbliższa przyszłość. Ale też nie chce on być siłą wyłącznie historyczną, opartą na względnych podstawach; chce być również wyższą siłą moralną, aspiruje do urzeczywistnienia w dziedzinie stosunków społecznych prawdy bezwzględnej. Tu jednak socjalizm nieuchronnie i w sposób zasadniczy popada w sprzeczność z samym sobą; staje się ewidentnie bezpodstawny. Chce on urzeczywistnić prawdę w społeczeństwie – na czym jednak polega ta prawda? Najwyraźniej na równości dostatku materialnego. Ale w takim razie jedno z dwóch: albo dostatek materialny jest celem samym w sobie i w związku z tym, że dążenie do dostatku materialnego jest tylko doczesnym faktem natury ludzkiej, to uznanie tego

dążenia jako zasady nie może mieć żadnego znaczenia moralnego. Socjalizm w momencie swoich narodzin ogłosił nadrzędność praw materii; materia rzeczywiście posiada swoje prawa i dążenie do realizacji tych praw jest zupełnie oczywiste, ale jest to tylko jedno z naturalnych dążeń człowieka i oczywiście nie najważniejsze: prawdy bezwzględnej z pewnością tu nie znajdziemy. Głoszenie nadrzędności praw materii jako zasady moralnej jest tym samym, co głoszenie nadrzędności praw egoizmu, jak to zrobił na przykład jeden z twórców amerykańskiej sekty społeczno-religijnej, który zastąpił dziesięć przykazań Mojżeszowych własnymi dwunastoma przykazaniami, z których pierwsze głosiło „kochaj siebie”, co jest wprawdzie postulatem całkowicie uprawnionym, ale też, właśnie jako postulat, zbyt daleko idącym. Po drugie: dobrobyt materialny sam w sobie wcale nie jest celem socjalizmu, jest nim zaś sprawiedliwość w podziale owego materialnego bogactwa.

W sensie moralnym sprawiedliwość jest pewnym ograniczeniem korzyści własnej na rzecz cudzych praw; sprawiedliwość jest więc pewną ofiarą, samonegacją i im więcej tej samoofiary, im więcej samonegacji, tym więcej doskonałości moralnej. Przyjmując więc moralny punkt widzenia, nie sposób przypisać jakiegokolwiek moralnego znaczenia wysuwanemu przez klasę robotniczą postulatowi równego podziału bogactwa materialnego, albowiem sprawiedliwość dla klasy robotniczej – jeśli jest to jeszcze sprawiedliwość – tożsama jest z jej własnymi korzyściami; postulat sprawiedliwości jest tu najwyraźniej interesowny i dlatego nie może mieć znaczenia moralnego.

Niekiedy socjalizm wyraża wprawdzie zamiar urzeczywistnienia moralności chrześcijańskiej. To z tego powodu ktoś powiedział kiedyś uszczypliwie, że między chrześcijaństwem a socjalizmem zachodzi ta oto drobna różnica, że chrześcijaństwo żąda od człowieka oddawania swojej własności, podczas gdy socjalizm domaga się odbierania cudzej.

Jeśli nawet przyjmiemy, że żądanie równości ekonomicznej jest ze strony klasy nieposiadającej żądaniem jedynie własności, która słusznie klasie tej się należy, to i w tym

wypadku żądanie to nie może mieć znaczenia moralnego w sensie pozytywnym, gdyż branie swojej własności jest tylko *prawem*, nie zaś *zasługą*. W swych żądaniach, jeśli nawet – powtórzmy – uznamy je za sprawiedliwe, klasa robotnicza przyjmuje wyraźnie prawny, a nie moralny punkt widzenia.

Ale jeśli socjalizm, jako interesowne dążenie klasy nieposiadającej, nie może mieć znaczenia moralnego, to przecież może on mieć znaczenie moralne jako żądanie społecznej prawdy, niezależnej od tego, kto żądanie to wysuwa. I rzeczywiście, socjalizm jest w każdym razie zasadny jako sprzeciw wobec panującej nieprawdy społecznej. Gdzie jednak szukać przyczyn tej nieprawdy? Niewątpliwie w tym, że ustrój społeczny opiera się na egoizmie odrębnych jednostek, który jest źródłem ich rywalizacji, walki, wrogości i wszelkiego zła społecznego.

Jeśli więc korzeniem nieprawdy społecznej jest egoizm, to społeczna prawda powinna opierać się na jego przeciwieństwie, a więc na zasadzie samonegacji (*самоотрицания*) albo miłości.

Urzeczywistnienie prawdy wymagałoby, by każda odrębna jednostka tworząca społeczeństwo zanegowała swą osobność i izolację, by przyjęła zasadę samonegacji, by odrzuciła swą samolubną wolę i złożyła ją w ofierze. W imię czego? Komu należałoby z moralnego punktu widzenia podporządkować swą wolę? Czy innym jednostkom, które kierują się zasadą egoizmu i odrębności? Czy im wszystkim? Po pierwsze jednak, poświęcać swą wolę, swą jednostkowość na rzecz wszystkich *nie jest możliwe*, albowiem wszyscy jako suma odrębnych jednostek nie stanowią i nie mogą stanowić celu działalności ludzkiej; taka suma nie jest dana jako rzeczywisty, jako realny przedmiot; przedmiotem tym nie mogą być wszyscy, tylko niektórzy. Po drugie – tego rodzaju ofiara byłaby niesprawiedliwa, gdyż negując egoizm w sobie, jednostka ugruntowywałaby egoizm w innych, potwierdzałaby cudzy egoizm.

Tak więc urzeczywistnienie prawdy czy też zasady moralnej możliwe jest tylko w stosunku do tego, co z samej swej natury jest prawdą. Moralną granicą egoizmu jednostki

byłby nie egoizm innych, nie ich samopotwierdzająca się (*самоутверждающаяся*) wola, ale jedynie to, co samo z siebie nie może być czymś wyłącznym i egoistycznym, co ze swej istoty jest prawdą. Tylko wtedy wola wszystkich może być dla mnie prawem moralnym, gdy owi wszyscy urzeczywistniają prawdę, gdy pozostają w więzi z bezwzględną zasadą moralną. W rezultacie miłość i samopoświęcenie wobec innych ludzi uzasadnione jest tylko wtedy, gdy również w nich realizuje się bezwzględna, stojąca ponad ludźmi zasada, w stosunku do której wszystko samo w sobie stanowi jednakową nieprawdę i wszyscy winni jednakowo nieprawdę tę przewyciężyć.

W przeciwnym razie, jeśli nie przyjmie się bezwzględnej zasady moralnej, jeśli wszyscy inni stanowić będą jedynie względne istoty dysponujące wyłącznie siłą naturalną, to podporządkowanie się im będzie jedynie przemocą z ich strony. Wszelka władza, która nie wyraża sobą prawdy bezwzględnej, jest tylko przemocą i podporządkowanie się jej może być tylko wymuszone². Oparte natomiast na *wolności* podporządkowanie się jednostki wszystkim możliwe jest tylko wtedy, gdy wszyscy podporządkowani są bezwzględnej zasadzie moralnej, w odniesieniu do której wszyscy są równi między sobą, tak jak wielkości skończone *równe* są sobie w odniesieniu do nieskończoności. W wymiarze przyrodniczym ludzie nie są sobie równi; posiadają niejednakowe siły i wskutek tej nierówności jedni zostają przemocą podporządkowani drugim – tak więc z natury ludzie nie są również wolni. Z natury ludzie są także sobie obcy i wrodzy; ludzkość w sferze przyrody bynajmniej nie charakteryzuje się braterstwem. Jeśli więc urzeczywistnienie prawdy niemożliwe jest na podstawie danych warunków naturalnych, w królestwie

² Nie ma przy tym znaczenia, czy pretensje do takiej władzy zgłasza jednostka, większość narodu, czy też większość ludzkości. Ilość sama w sobie nie daje żadnego prawa moralnego, i masa jako masa nie posiada żadnej wewnętrznej przewagi wobec jednostki (jeśli zaś chodzi o sprawność i znośność, to niewątpliwie despotyzm jednostki jest korzystniejszy od despotyzmu masy: „Niedobry jest rząd wielu; niech więc jeden rządzi” [Homer, *Iliada*, II 202, przeł.: F. Dmochowski]).

przyrody, to pozostaje odwołać się tylko do królestwa łaski, do sfery prawa moralnego jako prawa bezwzględnego lub boskiego.

Tak więc socjalizm swoim żądaniem prawdy społecznej i niemożnością jej urzeczywistnienia na podstawach doczesnych, przyrodniczych, prowadzi logicznie do uznania konieczności zasady bezwzględnej, a więc konieczności religii. Do tego samego wniosku, ale w sferze wiedzy, prowadzi pozytywizm.

Przeciw tradycyjnej teologii wysunięte zostały przez tak zwane oświecenie XVIII wieku prawa rozumu ludzkiego. Ale rozum jest tylko narzędziem, środkiem lub instrumentem poznania, nie zaś jego treścią. Rozum daje jedynie idealną formę, natomiast treścią rozumu czy też poznania rozumowego jest *realność*, przy czym realność nadnaturalna, metafizyczna została odrzucona przez rozsądkowe oświecenie, pozostaje mu więc tylko względna realność zjawisk przyrodniczych. Prawdą jest dany fakt, to, co zachodzi lub zdarza się. Taka jest ogólna zasada pozytywizmu. Nie sposób nie dostrzec w nim słusznego dążenia do realizowania prawdy, do jej urzeczywistnienia w szczególnej sferze rzeczywistości, pokazania jej jako widzialnego, namacalnego faktu; podobnie jak wcześniej, w przypadku socjalizmu, nie można było negować jego słusznego dążenia do urzeczywistnienia zasady moralnej, zrealizowania jej w pewnej dziedzinie życia, w sferze materialnych stosunków ekonomicznych. Aby jednak prawda mogła zostać urzeczywistniona przez człowieka w niższej sferze życia, powinna ona wcześniej istnieć sama w sobie niezależnie od człowieka, jak również zanim stanie się faktem dla człowieka, powinna mieć własną, niezależną realność. Odrębna jednostkowa wola nie stanowi jeszcze sama w sobie żadnego dobra, żadnej prawdy, staje się natomiast wartością jedynie poprzez odniesienie lub zgodność z wolą powszechną – powszechną nie w sensie mechanicznego zjednoczenia wielu woli jednostkowych (choćby nawet wszystkich), ale w sensie woli powszechnej ze swej istoty, czyli woli Tego, który jest wszystkim, woli Bożej; dokładnie tak samo pojedynczy fakt, odrębne zjawisko nie stanowi sa-